

Mirosław Kowalski*

NOBILITOWANIE IDEOLOGII SPOŁECZNYCH PRZY POMOCY NAUKI (IDEOLOGIZOWANIE NAUKI) – ANALIZY I REFLEKSJE

Jako strategię nobilitowania ideologii społecznych przy pomocy nauki rozumiem odwoływanie się przez te ideologie do argumentów naukowych. Różne są sposoby tego „odwoływania się”, a więc „miksowania” twierdzeń ideologicznych z naukowymi¹. Wydaje mi się, że zjawisko to jest uświadamiane w pedagogice, co może mieć szczególnie duże znaczenie, bo w mało której dyscyplinie humanistyki uideologizowanie twierdzeń naukowych ma tak duże konsekwencje praktyczno-społeczne (Śliwerski 1996, 2007).

Chyba najczęściej stosowany sposób to przytaczanie w dyskusjach ideologicznych wniosków z analiz naukowych. Wybór analiz to wszak preferencja ideologiczna. Nie prezentuje się na ogół wszystkich analiz na określony temat, lecz wybiera te, których wnioski zgodne są z postulatami ideologii. „Dostęp” nauki do ideologii jest więc poddany reglamentacji ideologicznej. Sito selekcji przechodzą tylko takie analizy naukowe, które jak najsilniej dowodzą słuszności postulatów ideologicznych.

W publikacji książkowej *Świadomość aksjologiczna i podmiotowość etyczna* (2010) wykazałem razem ze Współautorem powyższej książki pewien błąd inferencyjny, który pojawia się często przy argumentowaniu zdań normatywnych. Błąd polega na przypisywaniu zdaniom orzekającym o rzeczywistości statusu zdań normatywnych. Zdania tych dwóch rodzajów (zdania orzekające o rzeczywistości i normatywne) przynajmniej retorycznie traktowane są jako tego samego statusu – i kompilowane w ten sposób, że zdania orzekające coś o rzeczywistości traktowane są jako wystarczający argument za określonym rozstrzygnięciem normatywnym. Dla przykładu,

***Mirosław Kowalski** – prof. nadzw. dr hab., Kierownik Katedry Teorii i Filozofii Wychowania Uniwersytetu Zielonogórskiego. Członek Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN.

¹Podobnym zagadnieniem interesowali się Noam Chomsky i Edward S. Herman – odpowiednio: N. CHOMSKY, *Media Control. The spectacular Achievements of Propaganda*, Steven Stories Press, New York 2002; E. S. HERMAN, N. CHOMSKY, *Manufacturing consent. The Political Economy of the Mass Media*, Pantheon Books, New York 1988.

fakt, że większość ludzi uznaje za wskazane zalegalizować aborcję miałyby być wystarczającym argumentem dla zdania typu: „Aborcja jest czymś dobrym” (jakkolwiek opowiedzenie się za legalizacją nie oznacza jeszcze w tym przykładzie uznania dobra moralnego aborcji: tutaj założonoby taką odpowiedniość treściową zdań). Problem natury filozoficznej, który kwestionowałby możliwość argumentowania poprzez zjawiska doświadczenia empirycznego (czyli poprzez to, jak jest) za określonymi rozstrzygnięciami normatywnymi (czyli za tym, jak być powinno) jest tego rodzaju: zdania orzekające o rzeczywistości przynależą do innego typu zdań niż zdania normatywne i „przejścia” od jednego do drugiego typu są bardziej zniuansowane niż sugerowałaby to retoryka przykładu z aborcją. Jest mianowicie problemem do głębszego rozważenia, w jaki sposób zdania orzekające o rzeczywistości mogłyby być argumentami dla zdań normatywnych. Retoryka debaty publicznej (choć nie tylko jej) „usuwa” ten problem i zrównuje co do statusu zdania normatywne z orzekającymi o rzeczywistości. Te ostatnie miałyby być odpowiednimi i wystarczającymi argumentami dla wykazania słuszności określonego rozstrzygnięcia normatywnego.

Kłopot pierwszego z sygnalizowanych tutaj sposobów powoływania się przez ideologie na naukę ukazany został powyżej. Ideologie „przeocza” trudność wynikającą z nierówności statusów twierdzeń normatywnych i naukowych. Na tym kłopoty się wszak nie kończą. Inny kłopot: ideologie w sposób wybiórczy odnoszą się do dorobku nauki, wybierając z niego jedynie to, co pozostaje w zgodzie z postulatami ideologii. Nasuwającą się tu odmienność praktyk naukowych od ideologicznych chciałbym wyrazić w języku metodologii. Gdyby w przestrzeni praktyk naukowych badacz uwzględniał tylko określone fakty (i milczał na temat pozostałych), zostałby oskarżony o niestaranność przy gromadzeniu bazy faktów badawczych. W przypadku ideologii nie chodziłoby o przeoczenie niektórych faktów, lecz o rozmyślne ich nieuwzględnianie, za które badacz w nauce zapłaciłby cenę oskarżenia o fałszerstwo badawcze.

Inny sposób włączania nauki w dyskusję ideologiczną polegałby na zastępowaniu twierdzeń naukowych przez ideologiczne. Można utrzymywać, że takie zastępowanie jest domeną ideologii *par excellence*, mnie jednak chodzi o szczególny typ zastępowania i upieram się, że samo słowo „zastępować” pasuje tu najadekwatniej. Chyba najwidoczniejsze przykłady zastępowania to ignorowanie względnie jednoznacznych rozstrzygnięć naukowych na jakiś temat i zastępowanie takich rozstrzygnięć zdaniem niezgadzającej się z nimi ideologii. Ideolog twierdziłby, że rzeczywistość jest inna niż głosi to nauka. On sam – z powodu silnego przekonania o słuszności ideologii – chciałby przedstawiać taką wizję świata, która znajduje zakwestionowanie

w aktualnej wiedzy naukowej. Przezorny ideolog podchwyciłby zapewne tę słabość nauki, która wiąże się ze słowem „aktualna”. Głosiłby więc, że nie jest wykluczone, iż dotychczasowe badania na dany temat zostały wykonane nieprawidłowo (powołanie się na rozmaite możliwe powody nieprawidłowości – od posądzeń badacza o stronniczość, przez stwierdzenie, że badania zostały wykonane w okresie, w którym analizowane zjawiska społeczne zachowywały się inaczej niż zwykle, bo różne od normalnych były nastroje społeczne, aż do bardziej wyrafinowanych oskarżeń, że do badania zakwalifikowano niereprezentatywną próbę badawczą) i że w przyszłości nauka przyniesie zapewne nowe, prawidłowe wnioski – czyli zgadzające się z wytycznymi ideologii. Strategia powątpiewania w poprawność procedury naukowej pojawiałaby się przy tym tylko u ideologa przezornego – który chciałby się odnosić do kłopotliwych rozstrzygnięć nauki, zamiast kamuflować przed odbiorcami ideologii fakt istnienia takich rozstrzygnięć (mimo że klienci ideologii, gdyby włożyli w to odpowiednio dużo wysiłku, sami znaleźliby takie rozstrzygnięcia nauki). Przypadek z ideologią złośliwie zafałszowującą obraz rzeczywistości jest najbardziej radykalny. Prawdopodobnie z powodu łatwości wykazania nieprawdziwości ideologii oraz z obawy przed kompromitacją u ludzi, którzy by ją głosili, pojawia się najrzadziej. Znacznie częstszy przypadek polega na takim zastępowaniu twierdzeń naukowych ideologicznymi, kiedy twierdzenia naukowe są niepełne i za mało jednoznaczne, by uformować określoną wykładnię rzeczywistości. Toruje to drogę interpretacjom ideologicznym. Chcę bowiem uważać, że istnieje taki typ interpretacji, którym zarządzają wyraźne motywy ideologiczne. Odróżniam go od interpretacji, którymi zarządzają ciekawość poznawcza, skłonność do fantazjowania czy inne tego typu tendencje poznawcze, które zależą w dużej mierze od indywidualnych cech charakteru interpretatora. W przypadku interpretacji ideologicznej mielibyśmy do czynienia z podmiotem, który z powodów ideologicznych chce określonego wniosku ze zniuansowanych bądź niepełnych konkluzji z analiz naukowych. Interpretacja ideologiczna polegałaby więc na dyktowanej preferencją ideologiczną selektywności wobec takich wniosków naukowych, które nie pozwalają uformować jednoznacznej wykładni rzeczywistości.

Inny (i ostatni spośród tych, które chcę tu omówić) sposób mieszania nauki z ideologią dotyczyłby ideologicznego limitowania praktyk poznawczych nauki. Wektor oddziaływań byłby więc inny niż w poprzednich przypadkach. Inaczej niż w tamtych chodziłoby bowiem o ingerowanie ideologii w naukę – zamiast wzmacniania ideologii rozstrzygnięciami nauki (choć i tutaj selekcja tych rozstrzygnięć byłaby limitowana ideologicznie). Przypadek ingerowania ideologii w naukę obejmowałby różne możliwości w zakresie

perswazji ideologicznej wobec nauki. Obejmowałyby one wszystkie etapy analizy naukowej – począwszy od wyłonienia problemu badawczego, przez jego sformułowanie w określonym języku, skompletowanie próby badawczej, na opracowaniu wyników oraz ich interpretacji kończąc. Wydaje się przy tym, że istotniejszym elementem ideologizacji nauki byłaby tutaj strategia językowa: określone kompleksy preferowanych słów i ulubionych aspektów problemu badawczego, eksploatowane w analizie i późniejszej interpretacji wyników. Gra ideologiczna nie dotyczyłaby więc rzeczywistości badawczej (rzeczywistości, którą poddaje się analizie naukowej) – lecz jej językowego zsymbolizowania. Ideologie kształtujące naukowy obraz rzeczywistości operowałyby więc na poziomie języka opisu i interpretacji rzeczywistości. Działając w domenie nauki, nie pozwalałyby sobie na formułowanie postulatów zmiany świata, lecz woalowałyby te postulaty w taki sposób, że stanowiłyby one następniki implikacji, które zawierałyby się w formułowanych stanowiskach naukowych. Relacja pomiędzy twierdzeniami nauki jako „bazą” uprawomocniającą pewne postulaty ideologiczne a samymi postulatami jako praktycznymi dyrektywami z twierdzeń naukowych byłaby wszak zagadnieniem z socjotechniki prezentowania wyników badań na rzecz ideologii. Nie to zaś interesuje mnie tu w pierwszej kolejności.

W mechanizmie ingerowania ideologii w naukę dałoby się wydzielić bardzo określone momenty „strukturalne”. Ingerowanie to spełniałoby się przez ściśle określone, dobrze zauważalne elementy formułowania analiz i wniosków naukowych. Ideologia „podpowiadałaby” mianowicie, które problemy badawcze są **ważne**, które średnio ważne, które zaś są na tyle mało istotne, by się nimi w ogóle zajmować. Kwestia ważności jednych problemów i nieistotności innych angażowałaby aksjologiczno-normatywne elementy ideologii. Ideologia „podpowiadałaby” również, w jakim języku najwłaściwiej jest formułować problemy badawcze – czyli w jakich słowach nazywać rzeczywistość, którą pragnie się badać. Słowa te – użyte już we wstępnym etapie badań – pojawiałyby się w konkluzjach badawczych. Posłużmy się przykładem badań, które komunikują o stopniu dyskryminacji pewnych kategorii społecznych w Polsce. Słowo „dyskryminacja” zawierałoby się więc już w sformułowaniu swego przedmiotu – już w założeniu badacza byłyby więc badaniami nad dyskryminacją. Jest zaś sprawą dyskusyjną, czy to, o czym myślał badacz, pisząc słowo „dyskryminacja” przy formułowaniu przedmiotu badań, istotnie było dyskryminacją. Pojawia się więc zagadnienie symbolizowania rzeczywistości w słowie na etapie samego formułowania przedmiotu analiz naukowych. Hermeneutyki doprowadzające do zsymbolizowań językowych mają elementy ideologiczne. Wyrażają się one w uprzywilejowaniu określonych wartości, preferencji dla określonego języka opisu, bywają uwa-

runkowane interesami politycznymi. Jak się wydaje, właśnie na tym elemencie ideologizacji, krytykując tradycyjne orientacje w nauce, koncentrują się poststrukturaliści. Nie chodzi im więc o takie, opisane przeze mnie strategie ideologizacji nauki, które można by określić mianem złośliwych, jawnych, intensywnych (podaję łącznie kilka określeń, bo pojedynczo nie są one do końca adekwatne), lecz raczej o strategie „podskórnego”, „cichego”, ale, przynajmniej zdaniem poststrukturalistów, brzemienne w silne konsekwencje ideologizowania nauki. Właśnie tym problemem – „cichych” ideologizacji nauki – chcę się zająć poniżej.

Strategie ideologizowania nauki, które opisywałem powyżej, mają charakter aktywnego i względnie otwartego (jawnego) ideologizowania praktyk analityczno-retorycznych w nauce. Są elementami względnie dobrze czytelnymi strategii retoryki publicznej. Na ogół nie przybierają wyrafinowanych form. To, które elementy ideologiczne zostały „wymieszane” z określonymi elementami naukowymi, kto za to odpowiada, co chce przez to politycznie osiągnąć jest dosyć czytelne. Fakt przeważnie niskiego wyrafinowania jawnych strategii mieszania nauki z ideologią nie powoduje jednak słabych recepcji społecznych. To, że „mieszanie” elementów nauki z ideologicznymi jest potencjalnie łatwo demaskowalne, nie prowadzi jeszcze do społecznych demistyfikacji ideologii w przytaczanych publicznie twierdzeniach naukowych. Często bywa i tak, że ideologiczny kontekst twierdzeniach naukowych umyka uwadze opinii publicznej.

Strategie lepiej ukrytych ideologizacji nauki są však potencjalnie jeszcze niebezpieczniejsze. W ich przypadku ukryte w nich ideologie jest bowiem jeszcze trudniej zdekonspirować. Bywają subtelnie zawierane w twierdzeniach naukowych. Ich dekonspiracja w elementach naukowych nie prowadzi jeszcze do natychmiastowego odrzucenia twierdzeń naukowych. Otwiera tylko drogę do publicznych negocjacji o adekwatne znaczenia.

Wydaje się, że właśnie ten sposób ideologizowania tradycyjnej nauki był elementem kontestacji ze strony poststrukturalistów. Centrum krytyki nie koncentruje się więc na strategiach jawnego manipulowania nauką z motywów ideologicznych, lecz dotyczy starannie ukrytych manipulacji naukowo-ideologicznych. Słowo „manipulacja” jest trafne, bo wytknięcie tradycyjnym orientacjom w nauce ideologii aksjologiczno-normatywnych, przynajmniej retorycznie, równa się zdyskredytowaniu ich twierdzeń. Jest przy tym znamienne, że dyskredytacja analiz tradycyjnych nauk społecznych nie odbywa się w na ogół stosowanym do tego celu języku metodologicznym ani nie korzysta z tradycyjnego pojęcia fałszu. Język krytyki tematyzował raczej urabianie świadomości społecznej, które skutkowało wykluczeniami kolejnych kategorii społecznych, społecznymi opresjami symbolicznymi wobec

mniejszości (język narracji publicznej) i cementował się przy pomocy pojęć retoryki afirmatywno-podmiotowej i równościowej (odwołującej się do haseł egalitaryzmu, poszanowania prerogatywów jednostki, respektu dla samorealizowania się ludzi). Poststrukturalizm rezygnował więc z tradycyjnej krytyki naukowo-metodologicznej na rzecz dyskredytowania przeciwników naukowych w przestrzeni społecznych konsekwencji ich twierdzeń. Przeniesienie centrum krytyki jest dosyć wymowne. Pokazuje pożądaną wektor działań poststrukturalistów, których celem jest modyfikacja świata społecznego, z drugiej zaś strony wskazuje na niechęć do tradycyjnych pojęć naukoznawczych. Jest wszak godne podkreślenia, że pojęcia te i tak przewijają się w retorykach wystąpień poststrukturalistów. Wydaje mi się, że pojawiają się nawet w ich tekstach naukowych, bo wytworzona przez poststrukturalistów mapa pojęć nie jest w pełni wyczerpującym ekwiwalentem tradycyjnego języka nauki. Rozwinę tę tezę w innym miejscu: **tworzone pojęcia tylko w deklaracjach swych autorów oddzielają się od tradycyjnych pojęć, w praktyce odnoszą się zaś do tych samych desygnatów i odnawiają te same problemy.** Teoretyczne „odświeżenie” w dyskusji byłoby więc tylko pozorne. Wnikliwsza analiza siatki pojęć naukoznawczych poststrukturalizmu doprowadziłaby do problemów omawianych przez pojęcia tradycyjnego języka analizy nauki. Wymownym argumentem za taką tezą jest fakt, że tradycyjne pojęcia wprost albo w trudny do przeoczenia sposób zawierane są w retorykach wypowiedzi poststrukturalistów. Jest oczywiście sprawą dyskusyjną, czy ich pojawianie się tam demonstruje tylko siłę oddziaływania tradycyjnych nawyków językowych, czy też wskazuje na sprawę znacznie poważniejszą: że odejście od pewnych tradycyjnych pojęć jest po prostu niemożliwe, bo są one niezbywalnymi elementami analiz nauki.

Strategie ideologizacji, krytykowane przez poststrukturalistów, dotyczą bezpośrednio (wskazywanie na określony język formułowania przedmiotu badań oraz wniosków) lub pośrednio strategii językowych. Można je zmetaforyzować jako grę o język. Ideologiczni gracze w nauce chcieliby zawłaszczyć język analizy naukowej. To sformułowanie jest mało precyzyjne: przedmiotem gry są sugestywne społecznie elementy języka naturalnego, stosowane przy formułowaniu przedmiotu badań, problemów badawczych i wniosków z badań. One symbolizują językowo rzeczywistość, którą chce się badać. Określone ujęcie językowe wytwarza określony problem badań. To samo zachowanie aktorów społecznych możemy nazwać w określonych kontekstach sytuacyjnych bojkotowaniem przez nich rządu określonego państwa, wyrazem solidarności z dysydem politycznym więzionym przez ten rząd, wyrazem lojalności wobec praw człowieka (które łamie rząd państwa,

który więzi dysydenta), głosem sumienia indywidualnych aktorów i pewnie na wiele innych sposob. Wszystkie sformułowania odnoszą się do względnie podobnej puli obserwowalnych zachowań. Problem określonego ujęcia językowego nabiera więc niezwykle istotnego znaczenia. Istotne jest to, że za określone ujęcie językowe przynajmniej współodpowiadają elementy ideologiczne.

Można przyjąć tę diagnozę zachowań interpretacyjno-retorycznych badaczy i spróbować zbadać jej konsekwencje. Wydaje mi się, że są łatwe do wyprowadzenia. W wariancie, który stanowiłby nienaciągany wniosek praktyczny z takiej ekstrapolacji, powinno się zaakceptować nauki wszystkich grup i kategorii chcących po swojemu interpretować i nazywać rzeczywistość społeczną. Każda z grup i kategorii miałaby prawo do osobnej nauki. Jeśli nie można by przesądzić, który język opisu świata społecznego jest adekwatny, który nie, trzeba by dopuścić wszystkie języki. Nie byłoby żadnych podstaw teoretycznych do orzekania o wyższości jednego języka nad innym. Wszystkie byłyby równoprawne.

Formułuję pewien model idealizacyjny, mając przeświadczenie o jego niedokładności. W praktyce naukowej spotykamy się wszak z tendencjami przypominającymi ten model. Wektor tendencji pokrywa się z zaleceniami wyprowadzonymi z modelu, który wysymulowałem. Pewne pojęcia są na tyle niezobowiązujące dla badaczy odczuwających różne lojalności ideologiczne, że jednakowa kwalifikacja opisowa tych samych zjawisk wydaje się u nich opresyjna. Utrudniają ją ideologie aktywnie angażowane do praktyki naukowej. Pewne mniejszości społeczne dysponują lobby naukowym, które uprawomocnia dążenia polityczno-ideologiczne tych mniejszości przy użyciu analiz naukowych. Pojęcia, które przyjmuje się do opisu świata społecznego są odpowiednio selekcjonowane. Wybiera się spośród pojęć koncentrujących się na takich kompetencjach jednostki, które są symbolizowane ideologicznie. Dyskusja nad tymi kompetencjami pojawia się też jako temat debaty politycznej. Może to wprowadzić wskazywać na autonomiczność polityczną badaczy, emancypujących się od starć politycznych na rzecz niezawisłych analiz naukowych, może być wszak interpretowane na odwrót: jako chęć czynnego zaangażowania się w debatę polityczną po stronie określonego stronnictwa politycznego debaty. Do takiego wniosku skłaniają nietajone związki lobby obrońców praw mniejszości z określonymi badaczami.

Twierdzenia naukowe dyferencjuje od ideologicznych standard bezstronnego reprezentowania rzeczywistości. Standard ów był poddawany daleko idącym rewizjom, włącznie z odrzuceniem go w niektórych nurtach nauki. Analizując historyczne losy idei prawdy, pierwotnie poddawano ją zabiegom definicyjnym, które zaowocować miały zadowalającą formułą definicyjną.

Równolegle do tych zabiegów przemyślano nad taki ujęciem naukowczym, które by rezygnowało z pojęcia prawdy jako kategorii analitycznej. Prawdę zastępowano więc pojęciami, które wydawały się mniej kłopotliwe. Modernizacja analiz naukowczych nie współistniała wszak z dystrybucją pojęcia prawdy do codziennych retoryk ludzi. Ludzie nie robili sobie wiele z ustaleń metodologów i jak używali, tak i używają pojęcia prawdy w tym kłopotliwym znaczeniu: jako reprezentacji rzeczywistości. Kłopotliwe (i dla wielu pewnie anachroniczne) pojęcie prawdy zinstytucjonalizowało się społecznie również jako element praktyki instytucji publicznych. Funkcja prawdy wobec tych praktyk nie jest marginalna. Przeciwnie, dla sądów (i prawników) słowo „prawda” ma rozstrzygające znaczenie. Chce się mówić prawdę na temat penalizowanych działań ludzi, rozstrzygać, czy świadek mówi prawdę itd. Sądy posługują się przy tym klasyczną definicją prawdy. Interesuje je co, jak, gdzie, kiedy i z czym udziałem się wydarzyło oraz jaka była rola w działaniach podsądnego. Koherencyjne ujęcie prawdy jest traktowane jako narzędzie testujące wiarygodność zeznań świadków i podsądnego.

Teoretyczne wątpliwości związane z pojęciem prawdy w klasycznym rozumieniu próbowano obchodzić. Standardy (kryteria) poprawności twierdzeń naukowych były więc wypowiedane w językach unikających pojęcia prawdy. Jest problemem do dyskusji, w jakim stopniu starania te okazywały się trafne i satysfakcjonujące. Przeniesienie dyskusji nad nauką z poziomu ontologicznego (na którym pozostawała, jak się wydaje, klasyczna definicja prawdy) na logiczno-metodologiczny mogło być wyrazem co najmniej dwóch tendencji. Pierwsza i globalniejsza dotyczyłaby zwrotu poznawczego w filozofii: rezygnującej z ontologii na rzecz epistemologii. Epistemologiczna rewolucja w filozofii (która odchodziła od tematów ontologicznych) miałaaby bardzo spóźnione refleksy w przestrzeni dyskusji naukowczej. O ile bowiem zwrot ku epistemologii dokonywał się już u Immanuela Kanta, o tyle lepiej kodyfikowane projekty nauki, które rezygnowały z pojęć ontologicznych (pojęcia prawdy w klasycznym rozumieniu), pojawiły się dopiero w wieku XX. Filozofia zdążyła do tego czasu dokonać jeszcze jednego „skoku” poznawczego: skonwertować swą perspektywę do ujęcia filozofii języka.

Niezależnie od losów idei prawdy w historii metodologii i naukowstwa, pojęcie prawdy jest elementem silnych przyzwyczajęń językowych ludzi. Zinstytucjonalizowało się w mowie potocznej, w retorykach publicznych i w języku instytucji prawnych. Nie wydaje się, aby trudności teoretyczne, które wywołuje, obchodziły większość społeczeństwa. Jest zaś mocno prawdopodobne, że z wyjątkiem niektórych filozofów i przedstawicieli innych

dyscyplin humanistyki nie obchodzą one nikogo więcej. Wydaje się także, że pojęcie prawdy zinstytucjonalizowało się też w świadomości poważnej części naukowców, szczególnie przyrodników. Naukowcy ci dążą do ustalenia prawdy – czyli do ustalenia tego, jak jest. Starają się orzekać prawdziwie o interesujących ich elementach rzeczywistości przyrodniczej. Jeśli „prawda” jest więc tylko elementem niefrasobliwej intelektualnie językowej manieri ludzi, jest tym intensywniej elementem o silnym zakorzenieniu w świadomości ludzi i niektórych ideałach społecznych.

Literatura

- CHOMSKY N. (2002), *Media Control. The spectacular Achievements of Propaganda*, Steven Stories Press, New York.
- HERMAN E. S., CHOMSKY N. (1988), *Manufacturing consent. The Political Economy of the Mass Media*, Pantheon Books, New York.
- KOWALSKI M., FALCMAN D. (2010), *Świadomość aksjologiczna i podmiotowość etyczna. Analizy i impresje*, Kraków.
- ŚLIWERSKI B. (1996), *Klinika szkolnej demokracji*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków.
- ŚLIWERSKI B., (RED.) (2007), *Pedagogika alternatywna. Postulaty, projekty i kontynuacje. Teoretyczne konteksty alternatyw edukacyjnych i wychowawczych*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków.

Mirosław Kowalski

ENNOBLING SOCIAL IDEOLOGIES BY MEANS OF SCIENCE (IDEOLOGIZING OF SCIENCE) – ANALYSIS AND REFLECTIONS

Abstract

The article introduces the issues of ideology in social sciences (including education). Understanding only the ideal (although often unreliable in practical use) character of criteria, in terms of differentiating science from ideology, the author has analysed the phenomenon of ideology in the area of assumptions and assertions in contemporary social sciences.